

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ko. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzyc.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Rola” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

„PODSKARBOWIE NARODU.“

(OBRAZKI Z NATURY.)

III.

PANTERSOHN Y.

(Dokończenie.)

Jakkolwiek Jonasz Pantersohn, przenosząc się na łono Abrahama, — głową niejako i przyszłym naczelnikiem „domu Pantersohnów“ mianował młodego Jakóba, syna Hilarego to jednak największy rej dziś wie dzie, i najwięcej czyni wkół siebie hałasu inny syn tegoż finansisty — Konrad.

A wielki to — przy całej swej bucie finansowo-semickiej — patryotnik i wielki obywatel! Któż bo naprzykład nie słyszał o jego przemówieniach gorących w „Towarzystwie... przygnębienia przemysłu“? Kto nie wie ile trudów młody ten dżentelmen starozakonny ponosi w każdej sprawie publicznej? kto nie zna jego starań o dobro i tych i owych instytucyj — starań, które jednak, — o dziwo! — wychodzą w rezultacie zawsze na korzyść... Pantersohnów?!

Wszystko to przecież maleje lub niknie wobec jednej wielkiej rzeczywiście zasługi jaką młody Konrad Pantersohn oddał nam na polu spraw społecznych. Mówiąc krótko, on to był właściwie autorem słynnego sprawozdania o położeniu żydów w kraju „niedolęgów“ — wygotowanego na żądanie odnośnej komisji — czyli, jego to zagalopowanej tym razem twórczości autorskiej — i jego bucie rozkiełznanej z wszelkich pęt choćby tylko prostej przyzwoitości, zawdzięczamy ów niezmiernej wagi — w swym rodzaju — dokument.

Wtedy, raz pierwszy zagrano z nami w odkryte karty, darząc ludność nieżydowską całym szeregiem epitetów nieparlamentarnych, zarzucając jej wszystkie wady i błędy. Sprawozdanie wykazywało w końcu, że gdyby nie żydzi, kraj stałby się pustynią, ziemią leżącą odłogiem, świecąca tylko niezdarnością i moralnym upadkiem jej mieszkańców „rdzennych“.

Takim to dokumentem wślawił i odznaczył się młody Konrad Pantersohn, i doprawdy szczere słowo podzięki należy mu się za to. Po opublikowaniu albowiem dokumentu, nawet najgłupszy z naszych poczciwych asymilatorów, poczęli zastanawiać się, myśleć, a najbardziej nawet ślepi — przejrzeli.

Nie przeszkadza to przecież i młodym Pantersohnom, podobnie jak to starzy czyli, grać dalej roli patryotników i obywateli, tylko że dziś coraz mniej jest „goimów“ dających się brać na „plewy“ obywatelskości, będącej zawsze do sprzedania więcej... dajacemu.

Jeden tylko Stefan, inny jeszcze syn Hilarego, pozornie przynajmniej zostaje na uboczu, zdala od finansowych operacyj. Podczas gdy ojciec nietęgą głowę zastępujący wrodzonym sprytem tylko i latami rutyny bankieruje pewnym instytucjom ziemskim, pośredniczy na giełdzie i wynajduje lokacje dla papierów tychże instytucyj, Stefan udaje uczzonego mędrca. Cały zagrzebany w księgach, włóczy

się w wolnych chwilach po Warszawie z zabawną miną zapoznanego myśliciela. Czasem, na poły z kuzynkiem Steindyktem, rzuca narodowi kompilację z fachowych dzieł niemieckich, opłaca kuryerkowe reklamy i znów, na czas pewien, owinąwszy się w togę mędrca, znika z horyzontu, aby przetrwać półknięte hymny uwielbienia.

W tem wszystkim najzabawniejszą jest rzeczą, że i p. Hilary i Lambert i on sam z kuzynkiem i krytycy pod wpływem zjedzonych śniadań, wierzą święcie, iż jeżeli paryżka Akademia nie wysłała dotąd na ulicę Hrabską deputacyi ze swego grona w celu zaproszenia do niego tak wielce uczonego męża, to jedynie nie wypełniła tego dla nawalu zajęć — we własnym kraju.

Koroną poniekąd działalności Pantersohnów i ich finansowych operacyj nazwaćby można, od lat kilku dojrzały i uplanowany, zamysł pozyskania majątku pewnej kobiety, wdowy, właścicielki ładnej włoski i domu, wybudowanego przy ulicy Nowo-Ziemskiej w pewnym dużym mieście. Dom ten postanowili Pantersohnowie nabyć dla „sierot“ po Jonaszu i wcale nie wyszukany sposób wzięli się do tego.

Gdy p. Owadowska nabyła realność i zaczęła stawiać piękną kamienicę, Pantersohn ofiarował jej 50,000 rs. jako pożyczkę na 7% procent i koszta, wsunął jednak do kontraktu zastrzeżenie, że za pierwszym nieopłaceniem procentu, cała kwota staje się natychmiast wymagalną. Że zaś właścicielka, dzięki zwłaszcza nieogłędności jednego z swoich krewnych, brnęła coraz bardziej w długi, przeważnie lichwiarskie, ponabycwał je przeto p. Hilary i, nie chcąc przyjąć ofiarowanej sobie administracyi domu, wystawił go na licytację i nabył za swój dług oraz dług Tow. kred. miejskiego, czyli razem za kwotę 90,000 rs.

Wartość domu obniżono sztucznie, przy pomocy podstawionego rządu, który poczyniwszy stosowne kombinacje co do ceny lokalów, cztery z nich zostawił pustkami, — no i zacny mąż, poczciwy nasz podskarbi, zarobił na tej niewinnej operacyi około 70,000 rs. nie wytykając nosa ze swego pałacyku.

IX.

I ja łamałem sobie nieraz głowę nad rozwiązaniem zagadnienia zasadniczego. Szukałem mianowicie kardynalnej przyczyny tego upornego wciskania się takich Pantersohnów do wszelkich naszych instytucyj i stowarzyszeń, tej pozornej działalności dla dobra nie-semickiego ogółu, a zwłaszcza tej uprzedzającej pieczołowitości o byt ziemian i rozwój przemysłu rolnego.

Sz. pan N. N., z którego notatek skorzystałem przy kreśleniu historii opanowania Sakiewnik i tym razem rozwiązał nam zagadkę. Fantazja to w szczegółach może, — ale w zasadzie zgoła... nie fantastyczna.

W Styczniu r. b. fagas w liberyi Hilarego Pantersohna obniósł bilecik swego pana po wszystkich wybitniejszych firmach finansjery warszawskiej, na którym były te tylko wyrazy: „Jutro w sprawie A. I. U.“

W oznaczonym dniu, o dziewiątej wieczorem, w wielkim salonie p. Hilarego, przy długim stole zasiadła cała rodzina Pantersohnów, bankierzy: Leopolder, Wawelthal, Kolb, Heimwerth, po lewicy zaś pana domu znany w szerszych kołach „Dawidek Rosenblatt“, Standgolder i t. d.

W głębi, na ścianie, zawieszony był sztandar złoty

z haftowanym na nim napisem: „*Aliance Israelite universelle*“ (Żydowski Związek Międzynarodowy), i to nam już objaśnia znaczenie liter na „zaprosinach“ oraz cel *obywatelskiego* zebrań.

Po przemówieniu „wymownego zawsze pana Dawidka“ i zagajeniu posiedzenia przez pana Hilarego, — zagajeniu, którego dla ograniczonych ram obrazka podać nie mogę, przedstawiono zebranych gościom rodzaj sprawozdania z ubiegłych lat trzech do zatwierdzenia i przesłania wielkiej radzie — żydowskiej masonerii w Paryżu.

Główne punkta tej *obywatelskiej* działalności, podajemy tu w streszczeniu, a brzmią one tak:

1-o. Stu szesnastu włościan z różnych gubernij puszczonych z torbami i sprowadzonych do rządu najmitów rolnych;

2-o. Czterdzieści siedm majątków ziemskich zlicytowanych; osnaście rozparcelowanych z zyskiem 75%; siedm fabryk i zakładów podkopanych materyalnie;

3-o. Ośmset cztery rodzin obalamuconych, które kraj opuściły;

4-o. Dwudziestu trzech ludzi wykształconych w różnych gałęziach wiedzy, rzuconych na bruk, bez chleba, po należytym ich wyzyskaniu;

5-o. Dwieście cztery kobiety zapędzone do domów publicznych.

6-o. Sto trzy rozterki i skandale w łonie różnych przedsięwzięć i instytucyj.

7-o. Dochód ogólny 2,473,543 rs. 17 $\frac{1}{2}$ kop.; z których połowa do podziału między stowarzyszonych, agentów, naganiaczy ofiar, żydofilską prasę, premia dla dyrektorów etc.; druga zaś połowa do wysłania do generalnej kasy związku, mającego na celu ostateczne ogłupienie i upodlenie ludzkości chrześcijańskiej.

Przyniesiono szampana i zarumieniły się policzki; zadymiły się rublowe cygara, a przez otwarte okna wpadał szum ulicy, zdala wiatr donosił jakieś jęki — może jęki pocztowych, łatwowiernych ofiar — umiejętnie złupionych.

Cóż z tego? wszakże przy rąbaniu drew wióry lecieć muszą!

Obszerny dziedzinec pałacyku p. Hilarego i strona ulicy przed podjazdem iskrzyły się od latarni kryształowych przepysznych ekwipaży, rżały konie rasowe w złoconych zaprzęgach, nadymała się na kozłach i przy drzwiczkach uliberyowana służba cnych podskarbach narodu.

A cóż nam pozostało?

Gorzkie szyderstwo, czasem śmiech ze słabych stron i tajemnic życiowych onych potentatów giełdy — i ta wyż-

szość społeczna, że nasze kołyski nie stały w suterrenach Gęsiej i Nalewek a na naszych twarzach nie czyta nikt jednego tylko ale wielce znaczącego słówka: *szwindel!*

Czyż jednak ich tylko winić należy? Ażaliż całe zło ma być po stronie wilków napadających stado? Wszakże one krwiożercze są i postępują w myśl stałego prawa przyrody, która wytworzyła tak dobrze gołębie jak sępy, tygrysy jak i wdzięczne gazelle.

Żydzi, od lat z górą ośmiuset bobrujący w naszym społeczeństwie, do dziś umieli przechować odrębność rasy, do dziś zachowują się wrogo wobec ziemi, która ich przygarnęła — i do dziś zastają nas bez sił wobec nurtującej rdzeń kraju gangreny — nieprzygotowanych na nieudolnie nawet nieraz obmyślane zamachy na całość naszej czci i naszego mienia. Ludzie dalej sięgający myślą wołają coraz głośniej: *bacność!* niestety jednak, tłumy lecą na oslepek w przepaść, a gdy przejrzą, może już być zapóźno.

Wszystko stracone odzyskać można w życiu; nagrodzić każdą krzywdę, ukarać każde nadużycie, tylko nadużycia przez Pantersohnów *et consortes* popełniane, tylko to co pochłonie stugłowa hydra Judy, pozostaje raz na zawsze straconem.

A przecież wobec nagich faktów na które się patrzemy, wobec tej sieci jaką klika „podskarbach“, zarzuca w nasze ekonomiczne wody i wyciąga — pełną podkopanych instytucyj, zniszczonych majątków ziemskich, pozamykanych fabryk i t. p., na ostrzegawcze hasła „Roli“ najemna lub żydziała prasa odpowiada „kantatą“ na cześć Pantersohnów, Kolbów, Leopolderów etc. i gdyby jej tylko dozwolono, odprawiałaaby pochody z pochodniami pod oknami ich pałaców. Odprawiałaaby pochody, chociaż wie doskonale, iż nie ci zaiegający tysiącami najbrudniejsze ulice Warszawy i miasteczka nasze, są najbardziej groźni. Ich handel to drobne oszustwa nieprzekraczające granic policyi poprawczej; przed nimi bronić się można, zrywając wszelkie z tym kramarstwem stosunki. Krajowi zagrażają naprawdę tacy Pantersohnowie, okrzyczani przez prasę jako „obywatele zasymilowani“, jako dobroczyńcy ogółu, jako wreszcie tuziemcy lepsi niż my, pełni serca i szlachetnych porywów, — albo tacy Kolbowie zbierający wśród „goimów“ miliony, aby w budżecie wydatków zapisywać potem rok rocznie: „30,000 rs. na cele dobroczynne“.

Gorzkie szyderstwo! choć prasa — zawsze ta niezależna — utrzymuje iż to szczyt filantropii. Wszakże i pan Hilary Pantersohn, zarobiwszy na biednej Owadowskiej 70,000 rs. ma jej teraz podobno pożyczyć 200 rs. i to bez procentu na nowe gospodarstwo!

Nieznamy.

Silezius.

CZEM SIĘ NIE FRYMARCZY!

POWIEŚĆ

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg).

— Mówią, że bankier nie chciał wymieniać nazwiska, był bardzo skąpy...

— Zdziecinniał na starość; bawi teraz w Hamburgu, prosiłem aby oczyścił Zaniewo.

— A on?

— Ofiarował mi dodatek do renty płaconej ongi mamie... podniósł ją do piętnastu tysięcy, gdy ja teraz około dwudziestu tysięcy samych procentów płacić muszę.

— To niewiele!

— Dlatego też zmieniłem rządcę i sam doglądam gospodarstwa; niema powodu opychać złotem lichwiarzy.

Długo jeszcze tak rozmawiali. Stanęło na tem, że gdy on pojedzie do Lipska i do Warszawy, Barzykowski zajrzy do Zaniewa, przejrzy księgi i rozpatrzy się w interesach.

Stary znał stosunki miejscowe doskonale i dawno podejrzewał, że połowa dochodu z dóbr przepada skutkiem nieumiejętnej gospodarki; takiemu więc stanowi rzeczy tamę należało położyć.

Wieczorem, Maurycy wrócił do domu, a trzeciego dnia o świcie, obaj młodzi mieli opuścić kraj, wyjeżdżając z Janoszyc.

V.

Brzeski, pożyczając dziesięć tysięcy hr. Maurycemu, nie popełnił, jakby się to zdawało, żadnej lekkomyślności.

Kwota ta nie mogła być straconą, a o odsetki nie chodziło mu przecie.

Gdyby Maurycy ofiarował był pokwitowanie szlachcicowi, ten ostatni byłby się czuł obrażonym; ale syn Eselthälowny zawiele miał taktu i znajomości stosunków towarzyskich, aby popełnić podobną nedorzecznosc. Przyjął pomoc nie dziękując prawie, jako zwykłą usługę sąsiedzką. Brzeski zaś zaskarbiał sobie w ten sposób względy dla syna, licząc i słusznie, że w żyłach hrabiego płynęła też i kropla krwi Zaniewskich.

Ludzie prawi, ile razy porwani są mimowolnie uprzedzeniem, pozornie, bez powodu, do swych bliźnich, cierpią i starają się przemódz je, a przynajmniej do pewnego czasu biernie się zachowują.

OSTATNI BOJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE

EDWARDA DRUMONTA.

(Dalszy ciąg.)

Weźmy rozumowanie człowieka napół wykształconego z czasów około roku 1830 albo 1840, takiego np. czytelnika „Constitutionnela”; rozumowanie to jest następujące: „Wieki ubiegłe były wiekami barbarzyństwa; królowie i panowie bardzo źli uciskali lud, żeby zadość uczynić swoim namiętnościom; prześladowano biednych, niewinnych żydów jedynie za ich religię, palono czarowników i czarownice pod bezsensownym pozorem, że praktykują jakąś władzę tajemniczą; obecnie, kiedy się na nich nie zwraca uwagi, żydzi stali się dobrymi obywatelami, jak inni. Czarownicy byli wynalazkiem księży; nie było nigdy faktów nadnaturalnych. Lud, który niegdyś dużo cierpiał, jest dziś zupełnie szczęśliwy, Francja, która prawie zupełnie otrząsnęła się z tradycji chrześcijańskich i z praw Kościoła, jest największym narodem na całym świecie”.

Te rozumowania, lubo pośrednio tylko dotykały zasadniczych praw religii, były jednak w stanie zaniepokoić umysły. „Jakto! — mówiono sobie — ten Kościół, który jak nas uczył, jest Instytucją Boską, przez tyle wieków kierował społeczeństwami i wywołał takie niesprawiedliwe postępowanie? Ci królowie, tak uparcie prześladowali tego żyda, który ostatecznie podobny jest do nas, chociaż od nas brzydszy i chociaż śmierdzi haniebnie; wierzyli w takie brednie jak opętanie, czary, urok!”

Ci, którzy z łaski Boga albo dzięki wpływowi rodzinnym pozostali chrześcijanami, przytaczali w obronie okoliczności łagodzące. „Nietrzeba brać instytucji za jedno z ludźmi, trzeba uwzględnić przesady, epokę odległą.

Wszystko to wyglądało bardzo nędznie.

Dziś niech tylko chrześcijanin nadstawi ucha, a usłyszy ze wszystkich stron wznoszący się krzyk potępienia przeciw temu żydowi, którego liberał z r. 1830 nosił w swoim sercu.

— Ach! przeklęte żydy! — wołają kupcy — zrujnowali i zbezczeszcili handel, który niegdyś prowadziliśmy uczciwie!

— Odbierają nam sposób do życia! — wołają sklepikarze, stojąc na progach swoich pustych sklepików; — dławią nas swymi syndykatami i koalicjami! Trzeba ich wysłać na powrót do Palestyny i niech więcej o nich nie słyszemy!

Słychać wystrzał z rewolweru; to jakiś desperat, który wszystkie oszczędności zgromadzone pracą czterdziestu lat złożył w Banku Dyskontowym, który rozbił Ródzyl, a teraz odbiera sobie życie z okrzykiem: „Przeklęte żydy!”

Brzeski w swem osamotnieniu, *volens volens* podlegał wpływom swoich najbliższych, bezwiednie nawet. Proboszcz i miss Elena, syn i wysoko ceniona Ewcia, byli za młodym hrabią. Zewnętrzny wygląd młodzieńca ujmował ludzi dokoła, stary musiał tedy, acz niechętnie może, uleść sympatyom otoczenia.

Co prawda, Barzykowski dogryzał panu na Zaniewie, ale Barzykowski brzydził się żydami, jak grzechem śmiertelnym; a potępiał ryczałtem, bez wysłuchania.

Człowiek, mniej sterany burzami żywota, byłby zauważył odrazu nietajoną sympatyę Ewy dla intruza. Brzeski jednak, znając spokojne, pełne rozważliwego usposobienie córki, o sto mil był od przypuszczenia, że ten elegancki panicz wkradnie się do serca jedynaczki i z czasem zapanuje w niem wszechwładnie. Wszakże nigdy nie przekroczył granic stosunków towarzyskich. Gdy młody Karczewski na każdym kroku, z rubaszną poniekąd otwartością, starał się zaznaczyć, że wyróżnia Ewcię z grona sąsiadek, Maurycy ograniczał się do rozciągnięcia pewnej opieki nad Antosiem, stosunek swój do pięknej córki Brzeskiego ograniczając na wymianie salonowych grzeczności. Błyszczał talentami ale nie rzucał niemi w oczy nikomu, nie zaznaczał swej obecności; poprzestając na biernej roli cichego wielbiciela; a i tę rolę odgadywała tylko Ewa.

— Ostatecznie, — mówi sobie chrześcijanin, — ojcowie nasi kontrolując ściśle wpływ i działalność żydów, nie czynili tego bez słusznych powodów.

Chrześcijanin wchodzi do szpitala i widzi tam prowadzone doświadczenia mocno niepokojące. Usypiają jakiegoś nieszczęśliwego snem hipnotycznym, podsuwają mu myśl pochwylenia noża i uderzenia nim kogoś... Wybierają jakąś młodą, chorowitą dziewczynę, wieszają jej za plecami fiolkę z jakimkolwiek płynem, a ona doświadcza tego wszystkiego, czegoby doświadczyła, gdyby połknęła to co jest we fiolce; kicha jeżeli to jest pieprz, wymiotuje jeżeli to ipekakuana, usypia jeżeli to morfina, upija się jeżeli to koniak.

— Gdzie ja jestem? — pyta się chrześcijanin. — Toć to są magicy i czarnoksiężnicy; toć to są objawy opętania i urzeczenia, które opisują autorowie średniowieczni. Cóż mnie to prawiono, że niema nadnaturalności! Toć ci ludzie dokonywają rzeczy, wychodzących poza obręb faktów naturalnych.

Co się tyczy wielkości Francji, która zdawało się że się wybornie obejdzie bez Kościoła, chrześcijanin wie co się z nią stało. Dość mu wyrzeć oknem, żeby ujrzeć rzekę błota, która płynie nie zatrzymując się ani na chwilę, unosząc z sobą historię współczesną, jak kanał unosi kłęby śmieci i psy zdechłe, wlokąc w swoich cuchnących wodach szalbierstwa i koncesje ministrów, handle orderami, podłości i kradzieże, skandale i zdrady...

W głowie tego chrześcijanina rozjaśnia się zupełnie; zdaje sobie sprawę z roli, jaką Kościół odegrał w przeszłości; był on nietylko łagodnym przewodnikiem dusz, ale cudownym organizatorem życia społecznego i wyborynym gospodarzem. Opiekował się pracą i oszczędnością, broniąc je przeciw chciwości żyda; nie pozwalał istotom obdarzonym szczególną władzą popełniać zbrodnie, zabierać człowiekowi jego własność niezaprzeczoną, jego wolne zdanie, jego ja.

Z herezyją r. 89 dzieje się to samo co z wszystkimi herezjami. Kiedy herezyja jest młodą, posiada piękność dyabelską — jej ojciec nie może jej tego odmówić, — a Manes, jak wiadomo, był najpiękniejszym z dzieci ludzkich. Gdy się zestarzeje, herezyja staje się okropną, tak, że strach na nią spojrzeć; cuchnąca woń kłamstwa wydobywa się z jej ust zgnitych; błyszczący szych, w który się przystroiliła żeby zbałamucić słabych, przemienia się w łachman; twarz jej ochydną nosi na sobie znamię wszystkich występków, do których zachęca.

Tak przedstawia nam się herezyja z r. 89. Nie jest ona już otoczona, jak niegdyś, błyszczącymi generałami, pewnymi swady mówcami, pełnymi zapału myślicielami; ma obok siebie akolitów z twarzami szubieniczników, Theveneta, Jakóba Mayera i Constansa Puyg y Puyga; przystrojona jak kupcowa w toalecie żydowskiej; z daleka czuć ją kubaną; z kieszeni jej wygląda kiełbasa i zatrąwa całe oto-

— Przez ambicyę i przez wdzięczność dobrze mi Antka ulokuje, osłoni od niemieckiej zarazy! — myślał Brzeski. — Ja tam za nim, szczególnie przy niemocy nóg, nie pojedę przecie; dobrze tedy będzie mieć kogoś zaufanego, co mi prawdę powie, dopomoże w razie potrzeby.

Gdy tedy, trzeciego dnia, o świcie, zajechał ekwipaż mający powieźć młodych podróżnych do stacyi kolei, Brzeski z uśmiechem radości i zaufania ścisnął dłoń hrabiemu, dobrze przyjął akt uszanowania młodzieńca, całującego go w ramię, lepiej jeszcze zwrot do obecnego pożegnaniu proboszcza i ciche słowa: pobłogosław nas ksiądz dobrodziej, bo podróż daleka, a na mnie odpowiedzialność za nią spada.

Tym postępkim rozbroił starca i rozwiązał resztę uprzedzenia.

Hrabia zbliżył się do Ewci i szepnął błyskawicznie:

— Spełniam rozkaz pani, jesteś zadowoloną?

Podczas gdy dziewczę dziękowało gorącym dłońmi uściskiem, on już zęgnął miss Elenę, udając, że nie widzi płomiennego rumieńca na obliczu tej, o której marzył oddawna.

Gdy nareszcie czwórka trakenów ruszyć już miała, Brzeski podniósł prawicę i nakreślił nią krzyż w powietrzu.

— Z Bogiem! — zawołał przymrużając oczy, aby zatrzymać lzy cisnące się do nich gwałtownie.

czenie; znalazła ona sposób zrobienia 38 miliardów długu i niema ani grosza...

Jak stara kokietka, która dożywszy lat stu, jeszcze stroi miny, — wyobraża ona sobie że jest jeszcze piękną i łącząc szła wielkości z monomanią wszeteczeństwa, sądzi, jak wielu waryatów, że jest słońcem i nuci hymny zwycięstwa...

Jednocześnie cesarz Wilhelm miewa krótkie przemowy do swojej armii, w których wspomina o „ostrym mieczu Westfalii“. Zgrzybiała ładacznica, która boi się ostrego miecza, drży na całym ciecie. Kaufmann strzela na granicy do oficera francuzkiego; wynagradzają żołnierza który strzelił, a worek talarów rzucają starusze, która mówi: „Dziękuję ślicznie!“...

„Arcydziełem piekła — mówi O. de Ravignam, — jest to, że przeczy sobie samemu“. Djabeł okazał wielką siłę, że pozostał kilka lat bez widocznych objawów.

(Dalszy ciąg nastąpi)

MOZAIKA

LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawa berlińska. — Jej wpływy na naszych artystów. — O krytykach artystycznych. — Nasze sprawozdania o wystawie berlińskiej. — Marna dla sztuki pociecha. — Czy będzie inna? — Brak na wystawie francuzów. — Simoniego „Aleksander Wielki w Persepolidzie na wystawie naszego Tow. Zach. Szt. Pięknych. — Wystawa obrazów K. Milera. Krajobrazy. — Przenosiny Salonu spółki artystów. — Salon Krywulta. — Teatr. — „Jezus Chrystus“ O. Didona. — „Praktyczny Przewodnik wychowania“ H. Wernica. — „Za Apeninami“ St. Belzy. — „Na gołoledzi“ Art. Lewandowskiego. — „Pan Głuchy Paweł“ J. Tokarzewicza-Hodiego.

(Dokończenie.)

Dywagacje i bluźnierstwa Straussów i Renanów, którzy Chrystusowi charakteru Syna Bożego zaprzeczył i zwyczajnym człowiekiem uczynił go chcieli, oddawna już domagały się odpowiedzi; nie odpowiedzi czysto polemicznej, która nigdy prawie zamierzonego skutku nie osiąga w zupełności i dla niewielu przystępną bywa i pociągającą, — ale odpowiedzi, że tak powiem, faktycznej, któraby podając historię Jezusa Chrystusa na autentycznych dokumentach opartą, samem niemal logicznem zestawieniem faktów obalila sztuczną budowę wywodów i rozumowań pisarzy bezbożnych.

Odpowiedź ta dlatego tak długo kazała na siebie czekać, że od tego ktoby ją chciał dać wymagała wielu warunków, zarówno nabytych jak wrodzonych. Musiał on mianowicie posiadać specjalne namaszczenie, umysł bystry i niezmiernie logiczny, wszechstronną znajomość przedmiotu, a wreszcie wrodzony dar słowa, któryby mu pozwolił dać dziełu szatę zewnętrzną godną przedmiotu, prostą, jasną a piękną.

Podjął nareszcie to trudne zadanie W. O. Didon, lektor teologii świętej zakonu O. O. Dominikanów, znakomity kaznodzieja francuzki. Przygotowania zajęły ni mniej ni więcej, tylko lat dziesięć. Zwiedził Jerozolimę i Palestynę, uczył się na uniwersytetach niemieckich metody badań historycznych, i dopiero tak uzbrojony jął się pracy, do której uzyskał błogosławieństwo Ojca Świętego.

Ukończone dzieło „Jezus Chrystus“, oddane zostało pod ocenę komitetu duchownego, wyznaczonego przez ks. Józefa Maryę Larroca generała zakonu O. O. Dominikanów, i zyskało najzupełniejsze jego uznanie.

Oto opinia tego ze wszech miar kompetentnego areopagu: „Autor przedstawia Jezusa Chrystusa w otoczeniu, w jakim żył, panującego nad nim Boskością celu, który sobie założył, i środków, których używał. Jeżeli miejscami przytacza słowa przeciwników, czyni to jedynie dla tego, aby je zbijać na ich własnym gruncie, a zwycięża zawsze, gdy mędrkowaniom bezbożnym, z uprzedzeń wynikłym, przeciwstawia niezbite argumenta dziejowe. Forma też równie prosta jak szlachetna odpowiada zupełnie wielkości przedmiotu.“

Dzieło to, niezmiernej wagi dla całego świata chrześcijańskiego, skreślone najkompetentniejszym jakie mogło się znaleźć piórem, śnać zrządzeniem Opatrzności znalazło u nas tłumacza najkompetentniejszego, o jakim pomyśleć było można: J. E. ks. Biskupa Henryka Piotra Kossowskiego.

Słusznie mówi O. Didon w odpowiedzi na prośbę o upoważnienie do przekładu: „Poczytuję sobie za wysokie szczęście, że mi dano było napotkać tak dostojnego tłumacza“. W oryginale użyto wyrazu *éminent*, co znaczy zarazem i dostojny, i znakomity, a właśnie to podwójne określenie w zupełności stosuje się do osoby J. E. księdza Biskupa Kossowskiego, jest on bowiem dostojny, jako ksiądz Kościoła i znakomity jako tłumacz. Czytając zupełnie się zapomina że się czyta przekład, a nie rzecz oryginalnie napisaną. To najwyższa zaleta i pochwała tłumaczenia.

Ażeby dać choć małą próbkę stylu i tonu autora a zarazem języka tłumacza, przytaczamy tutaj chociaż krótki wyjątek. Jest to zakończenie rozdziału pierwszego, w którym autor daje w niewielu stosunkowo słowach szeroki pogląd na stan, w jakim znajdował się świat w przededniu narodzin Chrystusa:

„Takie były żywyli zmieszane i nurtujące wśród człowieczeństwa, około ósmego wieku od założenia Rzymu, w połowie 192-jej Olimpiady, a według obliczenia żydów na końcu czwartego tysiąclecia od stworzenia świata.“

„Było to, według pierwszego słowa, jakie wyszło z ust Jezusa, „wypełnienie czasów“. Cesarstwo i Pogaństwo, i Filozofia i Judaizm urzędowy, wszystkie siły ludzkie, skończyły ewolucję swoją. Świat dogorywa, ujarzmiony przez politykę rzymską, spodłony i do rozpacy przywieziony przez fałszywe religie, napróżno pytający filozofów o taje-

Proboszcz złożył tymczasem ręce i szeptał piękną modlitwę: „Pod Twoją obronę“.

Ewcia wróciła do salonu, smutna, że brat odjeżdża, szczęśliwa, że za parę tygodni hr. Zaniwski wróci do Janoszyc i kilka dni w nich zabawi.

Tylko kobiety umieją śmiać się i płakać jednocześnie; to się nazywa uśmiechać się przez łzy, lub płakać w uśmiechu, jak kto woli. Jaka szkoda że mężczyźni dokazać tego nie są w stanie!

* * *

Brzeski mało udzielał się w okolicy; choć dorastająca córka ściągala uwagę Kujaw urodą swą i mieniem, zapraszała gości rzadko, trzy lub cztery razy do roku. Już od śmierci żony, którą kochał bardzo, prowadził życie osamotnione. Gdy czasem Barzykowski radził prowadzić dom bardziej otwarty:

— Eh, co tam waść wiesz o tych rzeczach. Mąż i żona od Boga przeznaczeni. Choćbym zaparł na wrzeciądze żelazne i kłódki, jak ongi... moje progi, wypatrzą mi gołąbkę, przyjdzie taki co ma ją wziąć i jak swoją zabierze...

— Naprzykład Karczewski.

— Niechby i on! choć Ewcia jakoś nie lgnie do tego sowizdrzała...

— Bo jej miss Elena nabija głowę udziałnymi książkami...

— Nie tak bardzo! ale ma czas dziewczyna, niech wybiera.

— Bach! kiedy tu i pies teraz nie bywa! — mruczał rubasznie administrator.

— A cóż? wysłać ją do ciotki, do Warszawy?

— Nicbym przeciw temu nie miał, mój naczelniku.

— Waść nic, wierzę mocno, ale ja, to co innego. Wróciłyby mi z ostrzyżoną czupryną, grzywką na czole, dwoma lufcikami na oczach i nauczyła się mówić żargonem kuryerkowym... Eh, niedoczekanie ich.

— A tu co?

— Ma rozrywki: konie, jezioro, kwiaty, książek ile chce, muzykę... nareszcie swoją szkółkę i lecznicę. Czego jej brak teraz?

Administrator nie argumentował więcej, pod nosem jednak mruczał zawzięcie: dziewczucha jak łania, a ten hrabia za mało na nią zwraca uwagi i właśnie tego obawiam się najwięcej.

Głośno jednak nie śmiał wypowiedzieć swego zdania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„WALHALLA“
RESTAURACYA, Nowy-Świat Nr. 40.

Po zmianie właściciela z gruntu odrestaurowana, urządzona z komfortem, poleca: śniadania i kolacje z karty, obiady zdrowe i smaczne po 30 kop. Wyborne piwo wprost z antalka. Wszelkie wina i likiery. Ceny niskie. Billardy. Ogród i gabinety. Usługa szybka.

„WALHALLA“

502-3-1

Rzepę ścierniskową

okrągłą i długą poleca

SKŁAD NASION **H. FRIEDLENDERA**,
w Warszawie, Rymarska 4. 496-3-3

FABRYKA TRUMIEN

Juljana Szefklauzera,

od lat 60 egzystująca przy placu **Zamkowym Nr. 93,**

posiada Trumny dębowe w różnych kolorach, szczególnie koloru naturalnego dębu, wewnątrz metalowe do zalutowywania hermetycznie. Trumny te są najtrwalsze do grobów murowanych; dalej poleca trumny zwyczajne na wszystkie miary, od skromnych do najodborniejszych, kompletnie wykończonych. Zamówienia na Prowincję uskutecznią się natychmiast. Kapy atlasowe po cenie kosztu.

418-4-4

WINA NATURALNE.



Wina firmy „**Oriental**“

nie fabrykowane i nie tłoczne na miejscu, sprzedają się w piwnicach na miarę, butelki i lampki niżej cen handlowych. Próby i Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

402-8-6

SENATORSKA Nr. 11 (w podwórzu) dom d. Roetzlera.

Lampka od 5 do 50 kop.

L. STRAUS

Magazyn Towarów Żyrardowskich i Pościeli

przeniesiony został z dniem 13 Lipca r. b. pod Nr. 7 **NOWY-ŚWIAT.** 506-3-1

FILIA Z MOSKWY

firmy „**MOSKIEWSKI MAGAZYN**“

Nr. 2. Nowo-Miodowa Nr. 2. — Główny skład **Jarosławskiego Płótna**, oraz gotowej **Damskiej i Męskiej Bielizny. Kretony i Zefiry.**

Wskutek ogólnego zastoju interesów, a tem samem nagromadzenia się znacznego zapasu towaru: nie bacząc i tak już na niskie u nas ceny, otrzymamy dyspozycję z Moskwy aby jeszcze obniżyć takowe przez czas krótki na wszystkich znajdujących się na składzie towarach.

Firma nie ma nic wspólnego z podobnymi firmami w Warszawie.

438-4-3

PENSYA ŻEŃSKA

Katarzyny z Czernickich
OLSZOWSKIEJ,

Nowy-Świat Nr. 36.

Przyjmuje uczennice przechodnie, pensyonarki i pół-pensyonarki. Cena przystępna 493-4-3

RYMARZ.

ZAKŁAD WYROBÓW

Rymarskich, Siodlarskich, Galanteryjnych i przyborów myśliwskich

ALOJZEGO CHOJNICKIEGO.

Otworzył sklep z dniem 20-m Lipca 1891 roku przy ulicy **Nowy-Świat Nr. 58 w Warszawie,**

w którym posiada wybór różnych przedmiotów w zakres rymarstwa, siodlarstwa i galanteryi wchodzących, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i podejmuje się wszelkiej reperacyi po cenach możliwie niskich — z czem poleca się Sz. Klienteli.

495-20-3

RYMARZ.

PIERWSZA SPECYALNA

MALARNIA ARTYSTYCZNA NA SZKLE

Okien w ogniu wypalonych do Kościołów i domów

J. Kosikiewicza,

Elektoralna róg placu Bankowego № 1, w Warszawie.

Okna do kościołów tapetowe, dywanowe, z popiersiami, figury, grupy, pejzaże, widoki. Architektura, portreta, szkice charakterystyczne z życia, Obrazy biblijne historyczne. Okna salonowe, buduarowe, schodowe sufitu szklane w ornamentacyi z figurami mitologicznymi i t. p.

492-12-3

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA N: 4

jako **Wylączni Reprezentanci**

polecają z **Fabryki**

RUD. SACKA

w **PLAGWITZ** pod Lipskiem:

PŁUGI piętrowe samochoy.

PŁUGI dwu, trzy i czterokibowe.

SIEWNIKI rzędowe nowej konstrukcyi,

oraz inne Cennikiem objęte **Maszyny.**

Opisy i Cenniki na żądanie wysyłamy.

517-3-1

Nowy-Świat Nr. 58.

Nowy-Świat Nr. 58.

MAGAZYN OBIĆ PAPIEROWYCH

pod firmą
T. LANGIER, dawniej MUSZEWSKI,

egzystujący od lat 20 w Warszawie, przy ulicy Długiej № 40, z dniem 1 (13) Lipca r. b., przeniesiony zostaje obok dawniej istniejącego przy ulicy Długiej № 42, poleca obicia papierowe, ceraty i rolety, po cenie 50% niżej cen praktykowanych, a nadto zaopatrzonemu zostaje w obicia najświeższych deseni i kolorów, w gatunkach od najtańszych aż do najwspanialszych. — Ceny z powodu taniego nabycia Magazynu na licytacji, uniemożliwiają wszelką konkurencję.

Długa Nr. 42.

461-6 4

FABRYKA

Wyrobow Siodlarsko-Galanteryjnych, Rymarskich i Przyborów dla myśliwych

ogrzatająca od 1875 r.

A. KORZENIEWSKIEGO

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelię, że przeniósł swój Zakład, z ul. Królewskiej na ulicę Długą Nr. 31 do Hotelu Niemieckiego, gdzie sprzedaje gotowe wyroby, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach umiarkowanych i na terminu wykończa i wysyła roboty powierzone. 511-3 1

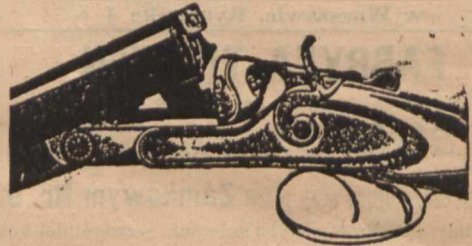
Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwieważszych żurnali (103-13-5)



Bronie IDEAL

odznaczające się swemi wysokimi zaletami, jak angielskiemi łufami kwintowego damasku, akuratnym i wykwinym wykończeniem wszystkich części, znakomitym gęstym i ostrym bojem, poleca w 16 i 12 kalibrach, w trzech gatunkach:

- a) po Rs. 75,
- b) po Rs. 100,
- c) po Rs. 120.

The Ideal Gun Co Limited.

Wyłączna sprzedaż w Fabrycznym Składzie Broni

ROBERTA ZIEGLER,

W WARSZAWIE, TRĘBACKA № 4.

Oprócz tego znajdują się na składzie Lankastrówki od Rs. 30 do 300. Do każdej broni dodają się certyfikaty. 480-6-4

NOWOŚĆ!

Za zezwoleniem Rady Lekarskiej otworzony został przy ulicy **Specjalny Skład MYDEŁ KAZAŃSKICH,** Nowy-Swiat Nr. 64,

w różnych gatunkach, jak również Piżma nadzwyczaj skutecznego środka przeciw mólom i nadającego zapach bieliznie. Artykuły te, nieznanne dotąd w Warszawie, odznaczają się dobrocią i skutecznością w działaniu.

UWAGA. Dla uniknięcia podrabiań moich wyrobów, ostrzegam Szanowną Publiczność, iż prawdziwe Mydła Kazańskie sprzedawane są li tylko w moim sklepie, a roznoszone i sprzedawane mydła „niby Kazańskie“, są falsyfikatami szkodliwymi dla zdrowia, ponieważ dla roznoszenia po domach nikogo nie upoważniłem. 500-3-2

Z poważaniem S. CHABYBULLIN.

WYPRZEDAŻ WIN.

W celu zaopatrzenia się w nowe gatunki win, obecnie obniżono ceny zwyczajnie o 10% — Na wszystkich towarach, z wyłączeniem cukru, odstępuje się 5%, czyli dwudziestą część. — Zamówienia odsyłam do domów, a przy wysyłce na prowincję, nie liczy się nic ani za opakowanie ani za koszt przesyłki do stacji kolei. — Dziękując publicznie za czynione uwagi, upraszam i nadal, w razie potrzeby, o wszelkiego rodzaju zażalenia: na dobroć i cenę towarów — tak ustne, jak piśmienne w **książce zażaleń.**

Nowy-Swiat Nr. 62.

B. Maciejowski.

404-6-6j

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM
NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.

**FABRYKA ORGANÓW
KOŚCIELNYCH**

Józef Szymański i Syn

w Warszawie, Chłodna Nr. 34.

171-12-5

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

„EXSICCATOR“
niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć
raz na zawsze.

Broszurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER, Warszawa.**

154-12-13

FABRYKA INSTRUMENTÓW DĘTYCH

Mosiężnych i Drewnianych

J. Arciszewskiego,

FRETA № 39, w WARSZAWIE,

poleca wybór instrumentów muzycznych w najlepszym gatunku. Przyjmuje strojenie i reperacje takowych po cenach umiarkowanych. Komis instrumentów używanych. 515-12-1

Nagrodzona medalem na ostatniej wystawie

Warszawska Fabryka

DZWONÓW

Gesia Nr. 79,

W WARSZAWIE

Odlewa dzwony kościelne, przelewa stare z odstawą po drogach żelaznych, po możliwie niskiej cenie. Poleca okucia nowego systemu, przy którym 10-cio letni chłopiec z łatwością dzwonić może największym dzwonem. 508-3-1

Wyróżniająca się dobrocią

W O D A K O Ł O Ń S K A

∞ ABÉ ∞

jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych i galanteryjnych.

Skład Główny, Aleja Jerozolimska № 64, w Warszawie.

1-9-116

ILLUSTROWANY CENNIK WARSZAWSKIEJ FILII

Fabryki Narzędzi i Machin Rolniczych, Kotłów i Machin Parowych, oraz Lejarni

H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu,

obejmujący blisko 500 przedmiotów, wyszedł z druku i będzie wysyłany na każde żądanie zaadresowane do Składu tejże Filii, mieszczącej się Nowy-Swiat Nr. 11.

Ceny niższe, możliwe ułatwienie zapłaty.

419-8-5

HOTEL VICTORIA w LUBLINIE,

Krakowskie-Przedmieście.

Hotel posiada 50 numerów elegancko umeblowanych od 40 kop. do 2 rs. 50 kop. na dobę.

Kąpiele, Prysznic i Restauracja w miejscu. Omnibusy hotelowe do każdego pociągu.

Stajnie i Wozownie na 60 koni i izby dla służby stajennej po 7½ kop. za dobę.

Wynajmującym miesięcznie odstępuje się znaczny rabat.

490-6-2

Wystawa
Gospodarczo-
Spożywcza
Warszawa,
1885.

Pierwsza Warszawska
FABRYKA
Wafli i Oplatków

List
pochwalny
klasy III
1885.

S. KLOPFERT,

w Warszawie, ulica Grzybowska Nr. 19. 479-6-4

PRACOWNIA I SKŁAD

Wyrobów **Kamaszniczych** damskich i męskich

Józefa Fiedlera

w Warszawie, Plac Zamkowy Nr. 101. 460-18-5



Nagrodzona złotym i wieloma srebrn. medalami

SZYDŁOWIECKA FABRYKA

w mieście Sztydlowcu (gub. radomska), kantor w Warszawie, Jerozolimska 41, jest jedyną w kraju, wykonywającą wszelkie wehikuly na gumowych resorach (buforach), systemem uprzywilejowanym Engelhardta. Ekwipaże na gumach odznaczają się nadzwyczajną mocą, lekkością, są przytem tańsze, np. powozy wiejskie kryte od 360 rs.—Cenniki po przystaniu sześciu 7 kop. marek wysyłają się. 417-12-7

Sposobność dla urządzających salony!

Wyjeżdżam na prowincję, przerabiam meble tapiecerską robotą i pokrywam; zakładam portyery i zabezpieczam meble i dekoracje od moli z gwarancją piśmienną. Powyższe roboty wykonuję według najmodniejszych fasonów, po cenach możliwie przystępnych.

Tapicer i Dekorator W. WENDYŃSKI,

z-to Jerska Nr. 16, w Warszawie. 486-4-4

H. KUCHARZEWSKI,
SKŁAD WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

przy Aptece

ulica Miodowa № 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Wody mineralne naturalne z wszelkich europejskich źródeł, jak również i krajowych tegorocznego czerpania, oraz środki lecznicze z tychże źródeł, jako to: Szlamy, Ługi, Wyciągi, Sole, Mydła i Pastyłki. Do późnej jesieni ekspedycya, co pewien czas, nowymi transportami zaopatrywaną będzie.

Broszury i wskazówki zachowywania się przy picciu wód, dołączane będą na żądanie, o czem mam honor W W. PP. Doktorów i Szanowną Publiczność zawiadomić.

465-6-3

H. Kucharzewski.

Mag. farm.

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.**

16-52-32

DACHOW KRYCIE oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące, wykonywa tanio zakł.

JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.

Nowolipie 18, w Warszawie. 416-52-8

PINCE-NEZ, OKULARY

najcelniejszych fabryk, w najnowszych fasonach i najściślejsz do wzroku zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzędzia chirurgiczne** i t. p. „najtańszej” nabyć można w zakładzie Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA,** ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: **Piorunochrony, Dzwonki elektryczne, Telefony,** najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincyi, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperacyę. 471-12-4



Fasony Paryzkie!

WARSZAWSKA FABRYKA GORSETÓW I. LENARTOWSKIEJ,

Krakowskie - Przedmieście 23, róg Trębackiej.

Poleca Gorsety; zgrabne, trwałe i tanie. — Dla uczennic i nauczycielek rabat!!!

Fasony Wiedeńskie! 408-6-6

Pracownia **Artystyczno-Rzeźbiarsko-Snycerska**

446

ANTONIEGO PANASIUKA, 6-8

przeniesioną została z d. 8 Lipca r. b. z ulicy Jerozolimskiej № 80 do domu Nr. 5 przy rogu ulic Szpitalnej i Przeskok.

KAFLI Pieców zwyczajnych i Berlńskich
i Kominków salonowych fabryka
MIKOŁAJ ŚCIEGOSZ,
w Warszawie, Nizka Nr. 59. (199-26-16)

Skład Materiałów Aptecznych
Farb i Środków opatrunkowych
FELIKSA WARĘSKIEGO,
Tłomackie Nr. 13, vis a vis Przejazd,
W WARSZAWIE. 329-52-15

DACHOW krycie, oraz wszelkie inne roboty blachar-
skie sumiennie wykonywa fabryka
J. Bryzemeister,
Nowolipki Nr. 33. 462-12-4

January Sikorski,
Długa 10, Telefonu Nr. 158, poleca:
Farby malarskie, pokosty, lakiery i t. p.
Węgle kamienne, Koka, Smołę,
Nasle, benzynę, Ilgroline, terpentynę.
Dostarcza beczkami na koleje, do fabryk i sklepów. Sprzedaż
hurtowa i detaliczna. 481-12-4



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz),

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. (3-52-33)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Skład Maszyn do szycia „SINGERA“ L. BEDNAWSKIEJ,

przeniesiony został z dniem 8 Lipca r. b. na Krakowskie-Przedmieście Nr. 83, vis a vis Nowego Zjazdu.

Nadmieniam się przytem, że skład ten obecnie znacznie powiększony ilością wyborowych Maszyn do szycia tak ręcznych jak nożnych, oraz Maszyn *Wheeler et Wilsona* specjalnie do bielizny, a szczególnie do kołnierzyków i mankietów; o czem ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Pabkę, która swoim zaufaniem przez lat tyle naszczycać go raczyła. 474-3-3

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH STANISŁAWA SKORUPSKIEGO

Istniejący przy ulicy Brackiej pod Nr. 11, z dniem 28 Lipca r. b.

Przeniesiony został na tę ulicę pod Nr. 8.

Dla braku piwnic, które nadzwyczaj ważną odgrywają rolę w handlu WIN, byłem zmuszony przenieść takowy. Zawidam i nadal z ufnością i poparciem Swem mnie naszczycać. Jako długoletni praktyk w tym zawodzie, nie wątpię, iż wszelkim wymaganiom Szanownych moich Klientów potrafię zadość uczynić z zupełnym Ich zadowoleniem. 504-4-1

SPECYALNOŚĆ prawdziwych TURECKICH TYTONI! F. TEODORIDI

w Warszawie, Miodowa Nr. 1.

Świeży transport osobiście przygotowanego prawdziwego tureckiego tytoniu w cenie od rs. 2 kop. 20 do rs. 8 za funt, poleca Sz. PP. Amatorom i Konsumentom.

Filopomen Teodoridi.

Praktyczne, trwałe i tanie
maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,
Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.
(151-48-26)

PRAKTYCZNA SPOSOBNOŚĆ!
Kto chce mieć ładnie przerobione meble, udekorowane pokoje i zaopatrzone od moli — zechce zgłosić się do Specjalnej Pracowni na ul. Nowogrodzką Nr. 18, do Tapicera **W. Janickiego**, który na roboty i wyjeżdża, gdzie będzie zawezwany. Roboty powierzone wykonywa sumiennie i po cenach możliwie niskich. 485-4-4

Treść numeru: „Podskarbiowie narodu“. (Obrazki z natury). III. Pantersobny (dok.) — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) — Mozaika literacko-artystyczna (dok.) przez Itama — Przed burzą, (wiersz) przez J. Kuczyńskiego — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Całego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Czemu się nie frymarczy! (powieść) przez Sileziusa (d. c.).

Kedaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 23 Іюня 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Kołdry bajowe, troki, poduszki skórzane, pierze i puch i t. p.

(MATERACE z roślinnej wełny higieniczne b. tanie, trwałe.)

Stale posiadamy wybór wózków dziecięcych i kolebek.

Na składzie 100 numerów żółtek zel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2, wielka wystawa za kratą.

S. WROTNOWSKI,

MAGAZYN Pościelowy